

PAX AMERICANA JAKO PAX ATOMICA

Wiek XX stoi pod znakiem nowych broni, a te, jak to zazwyczaj w dziejach bywa, rodzą u ich posiadaczy nadzieje na osiągnięcia supremacji. Kiedy w I wojnie światowej pojawiły się nowoczesne niemieckie łodzie podwodne, wtedy tacy stratedzy, jak admirał Alfred von Tirpitz, twórca niemieckiej potęgi na morzu, byli przekonani, że ta broń pozwoli Niemcom złamać supermację W. Brytanii na morzu, a w konsekwencji podważyć jej pozycję supermocarstwową. Po przegranej przez państwa centralne wojnie wielu Niemców było przekonanych, że w latach 1915—1916 ich kraj stracił czy przegapił szansę zwycięstwa wynikłą z czasowej przewagi na morzu. Z kolei, kiedy pojawiły się pierwsze samoloty-bombowce, Giulio Douhet, włoski teoretyk wojskowy, przepowiedział, że przy pomocy tej broni, która pozwala atakować ludność przeciwnika daleko w głębi, wymusi się kapitulację jego władz, co stanie się w wyniku strat i niezadowolenia ludności. I te przewidywania nie spełniły się w II wojnie światowej. Wtedy na wykorzystaniu tej broni opierali swe nadzieje — w pierwszej fazie Niemcy, w drugiej Anglosasi. Nieskuteczna okazała się ofensywa powietrzna na Anglię. A później Rzesza hitlerowska, właśnie w okresie największego nasilenia bombardowań przez Anglosasów, nie tylko nie została zagrożona rebelią ludności nimi dotkniętej i poszkodowanej, lecz osiągnęła najwyższy poziom produkcji zbrojeniowej.

W obu przypadkach wyżej omówionych kraje dysponujące nowymi bronią nie były już monopolistami, nadzieje wiązano z przewagą w jakości lub ilości sprzętu. Inaczej miała się rzecz w przypadku broni atomowej, kiedy Stany Zjednoczone uzyskały początkowo pozycję monopolisty. A po epoce prochu broń ta zapoczątkowała kolejną epokę broni jądrowej, stanowiąc skok w uzbrojeniu na skalę dziejów.

W Polsce pojawiły się już pierwsze opracowania na temat wyprodukowania broni atomowej, ale tylko marginesowo zwraca się uwagę na jej znaczenie dla stosunków międzynarodowych, niewiele wiadomo o nadziejach, jakie zrodziło posiadanie jej wyłącznie przez Amerykanów. Również w literaturze europejskiej brak jest poważnych opracowań na ten temat. W Stanach Zjednoczonych, gdzie pojawiło się już wiele publikacji o tej tematyce, w tym książka Herberta Feisa, którą uważa się za jedną z najlepszych, pierwsze gruntowne studium z tego zakresu wyszło w 1980 r. spod pióra Gregga Herkkena. Utrzymane jest ono w tonie krytycznym w stosunku do złudzeń polityków amerykańskich w drugiej połowie lat czterdziestych.

Od 16 lipca 1945 r., a więc dnia wybuchu pierwszej amerykańskiej bomby atomowej, nazwanej *Trinity* (Trójca), aż do września 1949 r., daty wybuchu pierwszej radzieckiej bomby tego rodzaju, monopol na broń jądrową posiadały Stany Zjednoczone. Można też określić te ramy czasowe inaczej, zaistniał ten monopol w przeddzień rozpoczęcia konferencji szefów Wielkiej Koalicji w Poczdamie, stanowiąc swoiste preludium do niej, oraz w 3—4 tygodnie przed końcowymi wydarzeniami w wojnie z Japonią. Do tych wydarzeń na Dalekim Wschodzie zaliczyć należy zrzucenie bomby na Hiroszimę 6 sierpnia 1945 r., rozpoczęcie ofensywy

radzieckiej tamże 9 sierpnia, wtedy też zrzucone bomby na Nagasaki oraz kapitulację Japonii w pięć dni później. A do utraty wyłączności na posiadanie broni jądrowej doszło w 1949 r., w pięć miesięcy po powstaniu NATO, czyli Paktu Północno-Atlantyckiego złożonego z 12 państw; zbieżne to było z powstaniem Republiki Federalnej Niemiec. Był to groźny moment w nasilającej się zimnej wojnie, w sztabach amerykańskich opracowywano wtedy kolejne plany wojny z ZSRR, pod kryptonimem Offtackle i NSC, przewidujące użycie bomb atomowych. W Joint Committee Atomic Energy dyskutowano możliwość podjęcia wojny, tak by można było ją przedstawić jako prewencyjną.

Na blisko 1400 dni nuklearnego monopolu Stanów Zjednoczonych przypadają takie wydarzenia, jak zakończenie II wojny światowej, pierwsza faza zimnej wojny, 9 planów wojennych (Pincher, Broiler, Grabber, NSC-7, Fletwood, NSC-30, Dropshot oraz dwa już wymienione). Brytyjski uczony P.M.S. Blackett uważa, że bomby atomowe zrzucone na Japonię nie tyle były ostatnim aktem II wojny światowej, co pierwszą operacją dyplomatyczną zimnej wojny z Rosją. Plan Pincher z 1946 r. przewidywał atak atomowy na dwadzieścia miast rosyjskich i zrzucone 50 bomb. Z kolei Fletwood, z roku następnego, zakładał zniszczenie 70 miast radzieckich przy użyciu 133 bomb, z których 8 zrzuconych miało być na Moskwę, a 7 na Leningrad. W wypadku przedłużenia się wojny z ZSRR planowano posłużenie się 200 bombami atomowymi, które zniszczyć miały 40% przemysłu i kosztować życie 7 milionów mieszkańców tego kraju.

Do najważniejszych postaci amerykańskiej sceny atomowej lat 1945–1950 zaliczyć należy: Harry Trumana, amerykańskiego prezydenta odgrywającego kluczową rolę w polityce Stanów Zjednoczonych; Bernarda M. Barucha, amerykańskiego reprezentanta w Komisji Energii Atomowej ONZ, konserwatystę, z zawodu maklera finansowego, który, podobnie jak niektórzy inni finansjści z Wall Street, zainwestował kapitał w kopalnictwo uranowe; Jamesa F. Byrnesa, ministra spraw zagranicznych, bynajmniej nie uważanego przez autora recenzowanej pracy za jastrzębia; Jamesa V. Forrestala, ministra wojny, który do 1946 r. z rezerwą odnosił się do zamysłu posłużenia się bronią atomową w przyszłym konflikcie, by następnie stać się jego entuzjastą; generała Leslie R. Grovesa, dyrektora słynnego Manhattan Project i Davida E. Lilienthala, przewodniczącego Komisji Energii Atomowej w Stanach Zjednoczonych. W świetle pracy G. Herkkena na drugim planie tej sceny znajdowali się: George F. Kennan, znany dyplomata, orędujący za tzw. bezwzględny powstrzymaniem wzrostu wpływów radzieckich w świecie; Paul Nitze z Policy Planning Staff; Julius R. Oppenheimer, fizyk; Henry L. Stimson, minister wojny, raczej uważany za zwolennika łagodnego kursu w polityce międzynarodowej oraz Arthur H. Vandenberg, senator, przywódca opozycji republikańskiej. Wśród aktorów tej sceny byli ludzie starzy, jak Baruch czy Stimson, i bardzo młodzi, jak Nitze, jeszcze dziś czynny w dyplomacji. Do „architektów” wielkiej iluzji długotrwałego zabezpieczenia sobie monopolu na posiadanie broni atomowej, by użyć określenia z tytułu książki L.C. Gardnera (Chicago 1970), zaliczyłbym poza Trumanem, Grovesa, Barucha, Vandenberg, Nitze i Forrestala.

Truman, który 9 sierpnia 1945 r. złożył publiczną deklarację na temat atomowej polityki Stanów Zjednoczonych, chociaż wyraził obiektywne co do zrzuconia bomby atomowej na Hiroszimę, jako na cel niewojсковy i bez wcześniejszego ostrzeżenia, i chociaż nie pozwolił przekazać posiadanego zapasu bomb spod ścisłej kontroli Komisji Lilienthala w ręce wojskowych, to jednak poddawał się naciskom i bronił kroków podjętych przez podlegającą mu administrację. Wierzył on, iż potęga ekonomiczna Ameryki, wsparta faktem posiadania broni atomowej, okaże się wystarczającym argumentem, aby uczynić Rosjan powolnymi szczególnie przy regulacji spraw Europy Środkowo-Wschodniej, Grecji, Iranu Północnego. To jednak nie potwierdziło się. W 1948 r. Truman określił broń atomową jako niewojсковą, a służącą wyniszczeniu kobiet i dzieci, a więc ludzi nieuzbrojonych. Stimson, kierujący Departamentem Wojny od 1940 r., aż do śmierci prezydenta D. Roosevelta jego bliski współpracownik,

sugerował, mając wsparcie kręgu naukowców, aby zamiast straszyć Rosję potencjałem atomowym, pogłębiając jej nieufność, pozyskać jej zaufanie poprzez nawiązanie współpracy nuklearno-technicznej i naukowej, wszakże bez ujawnienia tajemnic konstrukcyjnych nowej broni. Truman uległ jednak odmiennym opiniom, mającym wsparcie w opinii publicznej, aby Rosjanom, niedawnym sojusznikom, nie ufać. Byrnes, znany w Polsce przede wszystkim jako ten, który w słynnej mowie w Stuttgarcie próbował podważyć *status quo* terytorialne w Europie Środkowo-Wschodniej, wcześniej (w grudniu 1945 r.) prowadził w Moskwie rozmowy m.in. ze Stalinem w duchu współpracy, ale ograniczonej, która miałaby zapobiec zimnej wojnie. Wszakże stanowisko jego zdezwuowały obie partie Kongresu. Przy takim układzie sił Truman wycofał swe poparcie dla tego stanowiska szefa departamentu stanu.

Kilku „idealistów”, którzy opierając się na międzynarodowej kontroli energii atomowej chcieli kształtować świat pozbawiony strachu przed nową bronią, uważając supermację amerykańską za przesadzoną, działało w Departamencie Stanu i w Komisji Energii Atomowej. W tym duchu Oppenheimer zaproponował, aby ONZ otrzymała monopol na broń atomową. Materiał rozszczepialny, służący celom wojennym miano w poszczególnych państwach zniszczyć lub przeznaczyć na potrzeby badawcze i medycyny. Baruch, przedstawiający sprawę energii atomowej w ONZ był zainteresowany w umocnieniu pozycji atomowej Stanów Zjednoczonych. A to przesądzało iż nie był on skłonny zrezygnować z posiadanego przez Amerykę monopolu na broń jądrową. Dlatego plan Oppenheimera, wyrażający intencje części środowiska naukowego traktowanego przez wielu polityków jako naiwnego, zmienił tak, aby uzyskać broń w dyplomatycznej ofensywie przeciw ZSRR. Baruch zażądał w ONZ całkowitego rozbrojenia atomowego, kontrolowanego przez Międzynarodową Agencję Rozwoju Atomowego, wyrzeczenia się prawa weta w Radzie Bezpieczeństwa, co oddawałoby wszelkie decyzje Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, w którym ZSRR i jego sojusznicy dysponowali 5 na 51 głosów. Personel Agencji miał być rekrutowany z ludzi o uznanych kwalifikacjach, co musiałyby zapewnić dominację amerykańską. W miesiąc po wystąpieniu Barucha dodano jeszcze, że Stany Zjednoczone zostaną zobowiązane do pozbycia się bomb atomowych w kilku etapach. „Może to nastąpić dopiero wtedy, gdy my i wszystkie inne kraje będziemy mieli całkowitą pewność, że nikt nie użyje energii atomowej do celów wojennych”. Ameryka miała więc rozstrzygać, czy i kiedy taki moment nastąpi.

Co się kryło za propozycją Barucha, szeroko analizowaną przez G. Herkkena, wyjaśnia polski badacz Janusz Stefanowicz. „Od tamtego dnia wszystkie kanały propagandy, od podręczników szkolnych po pamiętniki mężów stanu, będą powtarzały tę myśl: oto my idealistyczni Amerykanie, chcieliśmy dobrowolnie zrzec się dysponowania największą potęgą fizyczną świata, by zapewnić ludzkości pokój i bezpieczeństwo; oto oni Rosjanie, w swoim egoizmie i agresywności odepchnęli naszą wyciągniętą rękę, wtrącając świat w otchłań nuklearnego wyścigu zbrojeń”. Historyk i publicysta hamburski K. H. Jansen uważa (rec. w „Die Welt”), że ten plan kontroli zaproponowany przez Barucha z 5 bazami ONZ, w których, w gotowości do ukarania nie stosujących się do ustaleń, byłoby po 4–6 bombowców, swym ostrzem kierował się przeciw ZSRR, a USA dawał nieograniczony nadzór nad wszystkimi magazynami surowca uranowego. Ta sobiepańska postawa przedstawiciela Stanów Zjednoczonych napotykała na stanowczy sprzeciw radziecki. ZSRR przedłożył formalną kontrpropozycję ustanowienia natychmiastowego i ogólnego zakazu użycia broni atomowej, nie mającej jednak żadnych szans na uzyskanie większości głosów w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ. Dał też do zrozumienia, że monopol na tę broń „nie może trwać długo”. Herkken uważał propozycję Barucha jako największą z błędnych kalkulacji amerykańskich w pierwszej fazie zimnej wojny. Wtedy do obiegu wprowadzono tak znamienne terminy z przymiotnikiem atomowy, jak atomowy imperializm, atomowa kurtyna, atomowa dyplomacja, atomowy sekret, doktryna nuklearnego zastraszania, wyścig atomowy czy atomowe szpiegostwo.

G. Herkken postawił sobie w recenzowanej pracy 3 zadania: określić rolę bomby atmo-

w jej zimnej wojnie, jej wpływ na wykształcenie się dyplomacji atomowej, zakładającej monopol broni nuklearnej; ustalić związki między polityką zagraniczną a wewnętrzną w związku z posiadaniem bomby atomowej, monopolu na nią, określić o ile umacniała ona tendencje konserwatywne; wskazać miejsce bomby atomowej w strategicznym myśleniu i planowaniu, w wykształceniu się powietrzno-atomowej strategii (*air-atomic strategy*) i ukazać jak funkcjonowała doktryna nuklearnego zastraszenia. Na uwagę zasługują zwłaszcza wyniki badawcze w zakresie pierwszego i trzeciego zadania. Opierając się na spuściznach po wybitnych politykach, ich dziennikach, a także już dostępnych częściach dokumentacji archiwalnych, krytykuje G. Herkken spekulacje i iluzje, na których opierała się polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych, jak również decyzje ludzi odpowiedzialnych za sprawy broni atomowej. Próbuje też określić skutki, do jakich prowadziła bezkresna wiara Amerykanów w ich broń atomową jako „broń zwyciężającą” (*winning weapon*). M.in. zamierzano zbudować sieć baz na co najmniej cały wiek.

Ważną sprawą podczas II wojny światowej było zapobieżenie gromadzeniu uranowego surowca przez Rzeszę. Albert Einstein już w liście do D. Roosevelta z 2 sierpnia 1939 r. ostrzegwał: „Zasoby rud uranowych w Stanach Zjednoczonych są raczej skromne. Ruda dobrego gatunku znajduje się w Kanadzie i na terenie byłej Czechosłowacji, ale najpoważniejszym źródłem uranu jest Kongo Belgijskie”. Sytuację pogorszyło przejście w 1940 r. w zajętej Belgii 1200 ton uranowego koncentratu, nieomal połowy całego istniejącego w owym czasie światowego zapasu uranu. Drugie tyle koncern Union Minière przetransportował do Stanów Zjednoczonych. W czasie narady u ministra uzbrojenia Rzeszy A. Speera, która odbyła się w połowie 1942 r. Heisenberg zażądał 10 ton czystego uranu oraz 5 ton ciężkiej wody, jeżeli w 2—5 lat miano by wyprodukować bombę atomową. To przeciwdziałanie dostaniu się uranu w ręce niemieckie zamieniło się w myśl o zapewnieniu sobie na przyszłość także monopolu na surowiec, o czym Herkken szeroko pisze. Od 1942 r. gen. Greves w tajemnicy, wykorzystując swe „prywatne” konto, zaczął wykupywać surowiec uranowy. Zakładano co prawda, że inne mocarstwa są na tyle technicznie zapóźnione, że co najmniej dwadzieścia lat trzeba będzie, aby to nadrobić. Do pewnego stopnia przypomina to próbę zapewnienia sobie monopolu na ropę przez W. Brytanię, po I wojnie światowej. Brytyjskie koncerny sądziły wtedy, że wykupiły wszystkie pola ropoносne, lecz już po dziesięciu latach okazało się to mrzonką, musiały one wejść w porozumienia kartelowe z koncernami innych krajów. Greves wykupywał od 90% oferowanej do sprzedaży rudy uranowej w 1942 r. do 97% w 1945 r. W Związku Radzieckim tego surowca nie było, ale znalazł się nieoczekiwanie na obszarach mu podporządkowanych (radziecka strefa okupowana w Niemczech) i w Czechosłowacji. To przekreśliło kalkulacje amerykańskie. Jeszcze wyraźniej wystąpiło to przeliczenie się z możliwościami innych krajów w wypadku bomby wodorowej, uważanej w swoim czasie za superbombę. Amerykanie, którzy już w momencie zrzucenia bomb atomowych na Japonię opracowywali teorię bomby wodorowej (część zespołu w Los Alamos kierowana przez prof. Tellera), wyprodukowali ją w listopadzie 1942 r., ale Rosjanie już w sierpniu roku następnego.

Rozmiar produkcji bomb atomowych był początkowo niewielki, co być może wynikało z oczekiwania na doskonalsze typy, o większej sile niszczenia, a mniej kosztowne. W 1946 r. Stany Zjednoczone dysponowały sześcioma, a w 1947 r. tuzinem bomb. Od 1948 r. liczba bomb atomowych w tym kraju szybko rosła, a wraz z nią liczba samolotów B 29 zdolnych do przenoszenia tych bomb. W 1948 r. liczba tych samolotów wzrosła z 33 do 120. Raz po raz wspomina autor o stanowisku amerykańskiej opinii publicznej. W omawianym okresie wspierała ona poglądy ekstremalne, tak było z planem Barucha, podobnie ze sprawą bomby wodorowej. Stanowisko młodych oficerów było w części bliskie histerii.

Broń nuklearna wprowadziła fundamentalne zmiany w planowaniu wojskowym Stanów Zjednoczonych, pod jej wpływem rewolucjonizowała się strategia. Spory między lotnictwem i marynarką, która pod koniec II wojny światowej i po jej zakończeniu zajmowała pozycje

uprzywilejowaną w amerykańskich siłach zbrojnych, nasilały się. Doświadczenia minionej wojny przemawiały za priorytetami dla sił morskich. Ale w lotnictwie znów odżyła wiara w koncepcje G. Douheta, bombardowanie atomowe na przykładzie Japonii zadawało się przemawiać za nimi. W 1948 r. lotnictwo było bliskie uzyskania supremacji. Wtedy to Narodowa Rada Bezpieczeństwa podpowiadała wojnę jako środek, aby zmniejszyć siłę i wpływ radziecki, zmusić ZSRR do fundamentalnej zmiany jego polityki, załamać komunizm.

Książka G. Herkkena zainteresuje każdego, kto zastanawia się, jak uniknięto wojny w okresie amerykańskiego monopolu broni atomowej, czemu nie zaryzykowano zdyskontowania posiadanej przewagi. Omawiana książka nie daje na to pytanie odpowiedzi jednoznacznej. Nie czas na nią już. Wskazać tylko należy, że część wojskowych czy polityków nie wierzyła, by użycie broni atomowej w ZSRR załamać mogło ten kraj. Inni nie byli pewni, jak zaawansowany jest on w przygotowaniu produkcji broni atomowej; atmosferę niepewności wywoływały niewzruszony spokój i pewność siebie przedstawicieli radzieckich przy informowaniu o amerykańskiej atomowej potędze. Ale ogromna większość polityków i wojskowych zdawała się żywić przekonanie, że szansa jest niepowtarzalna.